GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

PIĄTEK

1. MARCA 1918.

NR. 50. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 28993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 2344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Propozycye.

Od posłów niemiecko-narodowych i chrześcijańsko-społecznych Rady państwa wyszła inicyatywa, by doprowadzić do jakiegoś modus vivendi z Polakami. Sprzeczne są doniesienia dziennikarskie, czego spodziewają się inicyatorzy jako skutku swej propozycyi; jedne dzienniki donoszą, iż ewent. Koło miałoby przejść do większości rządowej, inne, że za tę cenę Koło polskie miałoby się tylko absentować przy uchwale budżetowej i tak jej przejście umożliwić. Ta druga wersya brzmi prawdopodobniej; możliwą wydaje się rzeczą, że Koło propozycye absentowania się mogłoby wziąć pod obrady, wprost zaś rzeczą wykluczoną, by za tę cenę miało porzucić wogóle opozycyę i przejść w szeregi stronnictw rząd popierających.

Pozostawiając na boku na razie niejasną kwestyę, jakiego odchylenia od linii opozycyjnej taktyki Koła spodziewają się autorowie propozycyi pośredniczącej, przypatrzmy się, jak ta propozycya wygląda, jaka jej wartość prawna i polityczna.

Chodzi o ten punkt traktatu brzeskiego, który przyznaje Chełmszczyznę Ukrainie, oczywiście już w tej nowej redakcyi, jaką dał mu p. Sewriuk w Wiedniu w porozumieniu z państwami centralnemi. Nie potrzeba przypominać, iż Koło polskie i w tej zmienionej redakcyi, a raczej z tym artykułem dodatkowym, który redakcyę tego punktu zmienił, odrzuciła traktat jako nie nadający się pod żadnym warunkiem do akceptowania przez Polaków.

Obecnie proponują Niemcy, iż:

1. parlament (właściwie: Izba posłów) uchwali rezolucyę, by ten artykuł został zawieszony na razie, a o losie Chełmszczyzny zdecydowali między sobą Polacy i Ukraińcy;

2. rząd zaś, oczywiście tylko c. k. rząd austryacki, da solenne zapewnienie, iż w tym duchu wpłynie na hr. Czernina.

Kwestya prawna tak się przedstawia. Traktat brzeski wogóle będzie miał znaczenie faktyczne, o ile 1. potrafi utrzymać się przy władzy rząd ukraiński, który coraz dalej wędruje ku zachodowi ze swej „stolicy". Kijowa, gdy w niej się ostać nie mógł przed bolszewikami i oparł aż o Podwołoczyska, więc już osiadł na ziemi, należącej do Austryi, oraz 2. o ile umowa brzeska utrzymaną będzie w mocy przez ogólny traktat pokojowy, a wiadomo, iż główne państwa ententy już wyraźnie oświadczyły, że tego traktatu nie uznają. Traktat ten ma więc wartość bardzo problematyczną.

Polacy, zwracając się przeciw temu traktatowi, nie przypisywali mu wogóle większego znaczenia; powodem ich opozycyi było, iż: 1) rząd powstającego państwa polskiego nie został do pertraktacyi dopuszczony tam, gdyż chodziło o ziemie polskie, bez względu na znaczenie tego traktatu, a 2) rząd austro-węgierski przez zawarcie tego traktatu wykazał, że gotów z lekkiem sercem poświęcić interesy polskie, ugruntowane na prawach historycznych i etnograficznych, których uwzględnienie przyrzekał wprost Polakom, przeszedł też do porządku nad wyraźnie przyznaną narodom, przed wojną w granicach państwa rosyjskiego znajdującym się, zasadą samostanowienia o sobie.

Uchwalenie rezolucyi przez parlament austryacki nic w tym stanie rzeczy prawnie nie zmienia. Taka rezolucya nie daje gwarancyi, iż zostanie w życie wprowadzona. Wszakże traktat został już przez Niemcy ratyfikowany, a może i przez inne państwa czwórprzymierza. Trzeba więc byłoby nowych pertraktacyi, by traktat zmienić, nie tylko z Ukrainą, lecz również z Niemcami, Bułgaryą i Turcyą. Wprawdzie praktyka okazała, iż p. Sewriuk ma dziwne pełnomocnictwa, pozwalające mu „na kolanie" poprawiać zawarte umowy! Ale ta łatwość tych zmian budzi tem większe wątpliwości co do wartości traktatu. Nadto, jeśli rezolucya austryackiej Izby posłów jest tylko wyrażeniem jej życzenia, i niczem więcej, to także przyrzeczenie rządu austryackiego nie przedstawia większej wartości, gdy przecież ten rząd nie decyduje w tej sprawie sam tylko, nie decyduje nawet za Austro-Węgry; on miałby dać tylko zapewnienie, że wpłynie na rząd austro-węgierski. A czy ten rząd austro-węgierski zechce się do życzenia rządu austryackiego zastosować? Czy potrafi przeprowadzić tę zmianę w stosunku do innych kontrahentów, zwł. Niemiec? Czy nie powie znowu, że chciał, ale tamte inne czynniki się nie zgodziły? A tego nawet stwierdzić nie będzie można, czy prawdę powiedział; zaufanie — wiemy — gwałtownie u nas ten rząd stracił.

Tak więc ze stanowiska prawnego cała ta manipulacya z rezolucyami i solennemi zapewnieniami rządu zgoła nic nie warta. Dlatego o zmianie zasadniczego stanowiska Koła, o przejściu do partyi rządowych, mowy chyba być nie może.

Inna rzecz ze stanowiska czysto politycznej taktyki doraźnej. Tu Koło polskie będzie musiało spokojnie się zastanowić nad tem, czy ma dążyć do obalenia przedłożenia budżetowego, odrzucając tę propozycyę, czy też zgodzić się na nią i za to absentować się w Izbie, by umożliwić uchwalenie budżetu.

Za tą drugą ewentualnością przemawiają dwa względy.

Pierwszy wzgląd — to zapewnienie utrzymania funkcyonowania parlamentu. — Wprawdzie trudno przypuszczać, by rząd się odważył wejść na drogę rządzenia paragrafem czternastym na stałe; mógłby jednak przynajmniej przez szereg miesięcy próbować iść tą drogą. Tymczasem utrzymanie parlamentu ważne jest zarówno, iż to taka doniosła trybuna, z której głos idzie daleko, jak iż w parlamencie można zapobiegać nadużyciom, które tak łatwo rozkwitają pod ochroną paragrafu 14, o czem w epoce hr. Stuergkha mieliśmy taką sposobność się przekonać.

Drugi wzgląd zaś — to ten zysk, iż stronnictwa niemieckie, uchwalając rezolucyę proponowaną, a rząd, dając solenne przyrzeczenia, stwierdzają, iż dopuszczono się wobec nas krzywdy, gdy rządu polskiego nie dopuszczono do obrad pokojowych i ziemie polskie oddano Ukrainie. Tego rodzaju uderzenie się w piersi przez rząd, oraz potępienie polityki hr. Czernina przez stronnictwa niemieckie, można uważać za pewną korzyść naszej sprawy, za prejudykat nie bez znaczenia na przyszłość, gdy chodzić będzie o inne granice Polski.

Oczywiście starania o przyjęcie rezolucyi i deklaracyę rządu należałoby zostawić — inicyatorom. Polacy w głosowaniu udziału brać chyba nie powinni. Nie porecznemby im było głosować — przeciw takiej rezolucyi, zaś głosowaniem za nią w pewnej mierze uznawaliby moc traktatu, której mu odmawiają. Nie może zresztą Koło polskie prejudykować stanowiska, jakie zajmie w pierwszym rzędzie powołana do reprezentowania interesów polskich: Rada regencyjna.

To te kwestye, nad któremi Koło polskie będzie się musiało spokojnie, bez nerwowości, zastanowić.

Rzeczy polskie.

Nasz „imperyalizm".

Dzienniki niemieckie wynalazły nowego straszaka. Jest nim polski imperyalizm. Objawił się on dzięki p. Radkowi-Sobelsohnowi, który po skruszeniu kilku band bolszewickich przez jenerała Muśnickiego, roztelegrafował po świecie, że „Polacy przyłączyli mińszczyznę i witebszczyznę do państwa polskiego". Po raz wtóry staliśmy się imperyalistami, gdy zaprotestowaliśmy przeciw zabraniu nam Chełmszczyzny. Nasuwa to „Głosowi" warszawskiemu takie słuszne uwagi:

Przez cztery lata wojny zarzucano nam passywizm, neutralność, więc ze zdumieniem dowiadujemy się dziś o imperyaliźmie naszym, o zaborczości nieokiełznanej.

Protestujemy przeciw odcięciu Chełmszczyzny, więc musimy być przedstawieni jako imperyaliści, czarne charaktery, gwałciciele praw ludzkich i boskich, wrogowie pokoju, zbójcy o długich brodach, najeżeni sztyletami, z karabinami maszynowymi pod każdą pachą, żądni rozlewu krwi, rabunku i wojny, aż do ostatecznego wytępienia ludzkości. Oczywiście na tak ponurem tle Polski, dyszącej żądzą aneksyi, maluje się z całą potęgą kontrastu jasna postać p. Sewrjuka, anioła pokoju europejskiego, potrząsającego workiem zboża w miejsce przestarzałej różdżki oliwnej.

I powiada się nam: dlaczego protestujecie? Jakiem prawem? przecież on występuje tylko w imię samookreślenia narodowego. — Pretensye te przypominają owego felczera, który w przeszłości będąc fotografem, zachował to przyzwyczajenie, że gdy ucinał komu rękę lub nogę, zwracał się do pacyenta z sympatycznym uśmiechem i mówił: a teraz proszę o przyjemny wyraz twarzy.

Naprawdę trudno wszystkim wygodzić. Cóż z tego, że godzimy się na zasadę samookreślenia narodowego? Lecz jesteśmy zbyt uparci, nie chcemy zrozumieć, iż wedle najnowszej interpretacyi polegać ma ona na tem, byśmy sami z miną niezmiernie zadowoloną skreślali nasz stan posiadania narodowego.

Przed wyborem prezydenta.

Rada miasta Krakowa przystąpi za kilka dni do wyborów, z których ma wyjść nowy prezydent miasta.

Nie będziemy wchodzili w kwalifikacye osobiste kandydatów, jakich się wymienia. Spis ten nie mieści indywidualności tak ani tak wybitnych, ani tak sprzecznych zasadniczo ze sobą, aby trzeba zajmować wobec nich stanowisko i polecać jednego, lub drugiego wybór utrudniać. Ale właśnie ta szarość kandydatur nasuwa niebłahe refleksye i to nietylko na temat braku w odnośnych sferach jednostek wybitniejszych; budzi ona myśl inną: obawę, czy przy tej zapowiadającej się bezosobistości najwyższych rządów w mieście nie utrzyma się system, który dotychczas je cechował — czy metody rządzenia, utrwalone od lat kilkunastu, nie przeciągną się w przyszłość samą mechaniczną siłą swego dotychczasowego istnienia. Jednem słowem, można obawiać się, że funkcyonująca dotąd maszyna będzie szła dalej własnym rozpędem, ciągnąc za sobą tych, którzy nią powinni kierować — gdyż będzie od nich silniejsza.

A to byłoby fatalne.

Wiadomo, że Kraków pod rządami prezydenta Leo podniósł się materyalnie w sposób znaczny. Z małego zrobił się Wielkim. Zyskał bruki i chodniki, rozszerzył elektrownię, gazownię i rzeźnię, zreorganizował magistrat — chociaż kontrola kasowa niezbyt pomyślnie się udaje, jak świadczą krociowe defraudacye — zwiększył sieć tramwajową, posiadł nową rzeźnię, wreszcie umiastowił teatry, wogóle zeuropeizował się znacznie. Wszystko to poszło w przeważnej części z inicyatywy i energii prezydenta Léo, a chociaż zagmatwało finanse miasta dotkliwie i chociaż ciążyć będzie na nich przez długie jeszcze lata, jednak musi być uznane za postęp i za pożytek.

Jeżeli jednak przyjrzymy się innej zapłacie, jaką za te dobra materyalne złożyć przyszło, jeżeli rozpatrzymy zmiany etyczno-polityczne, jakie wywołała w mieście gospodarka lat ostatnich, dzięki metodom, jakiemi się posługiwała, to przekonamy się, że szkody są groźne i że ich utrwalenie byłoby dla Krakowa poprostu klęską.

Każdy, kto obserwował życie samorządne Krakowa, widział, że zredukowało się ono do cienia. Rada miasta nie miała innych zadań nad mechaniczne przeprowadzenie tego, co poprzednio ułożyło się w małem kółku radnych lub w gabinecie prezydenckim. Wszelkie dyskusye publiczne nad najważniejszemi sprawami były dekoracyą teatralną; na długo przed głosowaniem było wiadomo, że wszystko będzie uchwalone w formie z góry przyjętej, że ręce podniosą się w górę i że to będzie jedyną właściwie funkcyą przeciętnego ojca miasta. Rada miejska przestała być ciałem rozstrzygającem; stała się organem wykonawczym jednostki, co najwyżej grupki, którą bez przesady można nazwać kliką czy kamarylą. Dyskusye nie miały żadnego wpływu na przebieg i załatwienie sprawy. Ta była zawsze przesądzoną z góry.

Aby sprowadzić nasze ciało przedstawicielskie na ten smutny poziom, trzeba było dobrać je w sposób odpowiedni. Wszyscy wiemy, jakiemi to działo się sposobami. Wybory miejskie w Krakowie stały się — powiedzmy bez ogródek — formalnością. Skład Rady był oznaczony przed niemi, na konwentyklach prywatnych, a to do najdrobniejszych szczegółów. Wyznaczano nietylko osoby, które mają wejść w jej grono, ale przydzielano im liczbę głosów, jaką mają otrzymać... Bo maszyna wyborcza działała tak sprawnie, iż z góry wiedziano, w jakich cyfrach wyrazi się co do poszczególnego kandydata „wola powszechna"! Łatwo pojąć, jakie ambicye rządzenia i wpływu na stosunki mogła mieć Rada miejska, wychodząca z takich wyborów i jaką powagą mogła cieszyć się wśród współobywateli.

Takiem było ognisko życia publicznego w mieście, więc nietrudno dociec, jakie promienie szły zeń na wszystkie strony. Pamiętamy wybory sejmowe i parlamentarne w naszem mieście i wiemy, że system, stosowany przy nich, był ten sam, co przy wyborach miejskich, bo ta sama maszyna je fabrykowała. Dochodziło do tego, że w duchowej stolicy Polski, jak nazywaliśmy Kraków w mowach rocznicowych, dygnitarze miejscy byli publicznie oskarżeni o oszustwa wyborcze — że po mieście ciągnęły pochody, w których niesiono urny z podwójnemi dnami i inne symbole czystości wyborów krakowskich, które stały się przysłowiowemi w całym kraju. Słowo: „korupcya" było najczęściej niestety używanem przy określaniu tego, co się działo w Krakowie podczas spełniania najważniejszego obowiązku wolnego obywatela.

Następstwa tego nie dały długo czekać na siebie. W mieście, w którem kilka osób dysponuje rezultatem wszelkich wyborów, oraz decyzyami Rady miasta, musiało zamrzeć wszelkie życie publiczne. Kraków był pod tym względem miastem martwem. Komuby chciało się tracić czas na dyskusye o sprawach publicznych, na rozszerzanie opinii własnych lub zwalczanie cudzych, na całą tę akcyę, która prowadzi do skrystalizowania się opinii i do jej oczyszczenia, skoro z góry było wiadomem, że to praca Danaid, bo akty publiczne wypadną zawsze tak, jak się pokręci zawstydzającą maszynę i jak zadecyduje grupka lub jednostka, będąca u steru. Wszelka opozycya była głosem wołającego na puszczy. Dopuszczano ją tylko dla tego, aby zachować pozory rządów reprezentacyjnych, gdyż w gruncie rzeczy można było zanominować całą Radę — i na to również niktby nie był nic poradził. Opozycyoniści zawdzięczali w ten sposób swe mandaty obłudzie rządzących. To wystarczy, aby stwierdzić charakter stosunków.

Metody takie, raz wprowadzone w życie publiczne, musiały rozkrzewiać się w dalszych jego zakątkach. Patrzyliśmy wszyscy, jak radnych wiązało się w kółka i kółeczka, spojone interesami zarobkowymi. Dzienniki wyliczały tych ojców miasta, którzy przy różnych okazyach zarabiali miliony tylko dlatego, że stali blizko wielkiego ołtarza i umieli tam oddawać usługi. Regulacya miasta i złączone z tem wykupno gruntów bywały jedną z takich okazyj, których zresztą nie brakowało i w innych zakresach gospodarki. Ludzi trzeba było zyskiwać do współpracy, opartej na zasadniczem bezprawiu. Więc zyskiwano ich środkami, które, co do swej moralności, musiały odpowiadać usługom, jakich się od usługujących żądało. A kto umiał iść na rękę, ten otrzymywał inne jeszcze dowody uznania. Płaciło się w ten sposób urzędami i godnościami, posadami i synekurami. Faktów powtarzać nie będziemy. Stały się oddawna własnością publiczną, a przez swą częstość przestały w końcu zdumiewać. Przestały nawet w znacznej mierze, gorszyć, bo codzienność złego znieczula w końcu etykę ogólną i niweczy jej reagowanie. Jeżeli to sobie uprzytomnimy, zrozumiemy, dokąd stoczył się Kraków w ostatnich latach kilkunastu, mimo bruków, asfaltów, tramwajów i elektryczności

* * *

Katastrofą chroniczną byłby stan taki. Nadarza się sposobność, aby go usunąć. Dziennik nasz był zawsze wyrazem tej olbrzymiej większości obywateli, którzy potępiali destrukcyę moralną Krakowa, dokonywaną przez system poprzedni. Uważamy więc za obowiązek podnieść znów głos i ostrzedz przyszłych rządców miasta przed kontynuowaniem dotychczasowego systemu. Musimy doprowadzić do tego, aby zerwano z teoryą, iż polityka jest tylko sztuką dojścia do władzy i utrzymania się przy niej wszelkimi środkami, per fas et nefas. Musimy wpoić ludziom, będącym u steru, przekonanie, że prowadzić politykę, to znaczy zmierzać do dobra powszechnego i że kto każdy środek uważa za dobry, ten wyrządza ogółowi szkodę moralną, jakiej nie wynagrodzą żadne dobra materyalne. Ciężką będzie odpowiedzialność, jaką wzięliby na siebie kontynuatorzy dotychczasowych metod. Prędzej czy później spadnie na nich wyrok powszechny, który będzie równie surowym, jak zasłużonym. A w dziejach miasta pozostałaby po nich pamięć smutna, której nie zatarłyby żadne starania o dalszy rozwój Krakowa. Zarzutu, iż życie publiczne się obniżyło i zakaziło, nie zrównoważy linia tramwajowa ani chłodnia na mięso. O tem muszą pamiętać ci, którzy mają objąć teraz niebezpieczny spadek po rządach poprzednich.

Zaznaczamy to wszystko sposobem przestrogi. Opinia olbrzymiej większości, która reprezentuje nasz dziennik, znajdzie w nim i nadal swój wyraz. Tak jak walczyliśmy dotychczas o uzdrowienie życia publicznego w Krakowie, tak walczyć będziemy nadal, kierowani nadzieją, że wysiłek ten nie idzie na marne i musi w końcu doprowadzić do zwycięstwa zdrowych instynktów powszechnych.

Gospodarka Niemców w polskich lasach.

O zapobiegliwości Niemców w kierunku zdobycia zapasów surowca świadczy wymownie broszura p. J. Miklaszewskiego p. t. „Lasy na ziemiach poskich i ich los podczas inwazyi", wydana we Lwowie nakładem Galicyjskiego Towarzystwa leśnego. Ucierpiały lasy w czasie wandalicznej gospodarki dwumilionowej armii rosyjskiej, zniszczenie dotknęło je w różnych częściach kraju nie w jednakowym stopniu, lecz całym ciężarem spadło ono przedewszystkiem na te lasy, nad którymi zawisła ciężka dłoń niemiecka. Tak streszczamy wstęp do broszury, w której autor przedstawia wymownie dzieło zniszczenia, dokonane na polskich lasach, ilustrując je kolumnami cyfr i tabel porównawczych, świadczących, że „doszliśmy do takiego wyniszczenia lasów, że stoimy na szarym końcu wśród innych krajów europejskich, nawet najbardziej rolniczych i wyżej uprzemysłowionych". Tabelki porównawcze dowodzą, że generał-gubernatorstwo warszawskie posiada obecnie mniej, niż ogołocono z lasów kraje, jak: Belgia, Hiszpania i Włochy, a nawet Dalmacya i Pobrzeże z bezleśnym Karstem, mają bowiem znacznie wyższy procent zalesienia od gubernatorstwa warszawskiego.

Według wiarygodnych danych statystycznych, jakie udało się zebrać z dwudziestu dwu powiatów okupacyi niemieckiej, obszar zarekwirowanych w nich lasów wynosił w styczniu w r. 1917 ogółem około 333.990 morgów. Z tego przypada na lasy skarbowe 209.990 m., prywatne 100.000 m., Banku włościańskiego 15.000 m., donacyjne 9000 m. Na tem się jednak nie kończy, gdyż — jak pisze autor — przytoczone powyżej cyfry odnoszą się tylko do zarekwirowanych powierzchni leśnych, zajętych w obrębie 22 powiatów.

Dla zilustrowania dzieła zniszczenia, dokonanego przez Niemców, zestawa autor sprawozdanie z niemieckiego czasopisma „Deutsche Holz-Zeitung" z dnia 9 czerwca 1917, a mianowicie, że: „niemiecki zarząd wojskowy w Polsce kongresowej prowadzi we własnej administracyi przeróbkę drzewną na 400 gatrach (wielorakich)". Z obliczeń tego pisma wynika, że na wojskowych tartakach w niemieckiej okupacyi przerzyna się rocznie 6,000.000 metrów kubicznych drzewa. Autor zaś twierdzi, że wydatność gatrów jest większą, gdyż gatry, jakimi posługuje się wojskowość, są najnowszej konstrukcyi (szybkoobrotowe), na których przerzyna się przeważnie drzewo miększe i są w ruchu bezustannym przez dzień i noc.

Z obliczeń autora i bardzo ciekawych zestawień dla znawców wynika, że niemiecki zarząd wojskowy wyrębuje na naszych obszarach w jednym roku 4-roczne etaty, tj. przeszło cztery razy więcej, jak na tej przestrzeni ze względu na trwałość użytkowania i zabezpieczenia ich przyszłości wydać mogą. Polskie drzewo z zarekwirowanych lasów przerabia się poza wspomnianymi tartakami w innych zakładach przemysłowych, należących do wojskowego zarządu, jak na podkłady kolejowe, pale mostowe, krąglaki drogowe, drzewo kopalniane, słupy telegraficzne i telefoniczne.

Zagrabione drzewo polskich lasów służy na cele odbudowy Prus wschodnich. Z leśnictw skarbowych w Makowie, Prasnyszu i z Pułtuska wywieziono do Prus wschodnich 91.000 metrów kubicznych sosen. Ogółem, jak zostało stwierdzonem na posiedzeniu Związku wschodnio-niemieckich kupców i przemysłowców leśnych, wywieziono dotychczas do Prus wschodnich przeszło 2,000.000 metrów kubicznych materyału drzewnego z naszych lasów, o czem pisze „Industrie-Kurier" w nr. 7, z dnia 20 lutego 1917, w artykule p. t. „Keine Holtznot in Deutschland". Do wycinania polskich lasów poza administracyą wojskową użyto wszystkich najpoważniejszych firm niemieckiego targu drzewnego, które wymienia autor.

Największe klęski lasowe dotknęły Litwę i Białoruś. Według urzędowej statystyki niemieckiej, spław drzewa Niemnem do Niemiec wynosił w zeszłorocznym okresie: 249,983.23 metr. sześć. dłużyc, 53.092 metr. przestrz. drewna papiernianego, 4380 metr. przestrz. drewna opałowego, 405.801 pod-

kładów kolejowych, 12.231 podkładów kolejowych, 16.155 ociosanych tymbrów, belek i śliprów.

Niezależnie od powyższej ilości ogólnej wartości 11,840.233.73 marek, pozostawiono do zużytkowania w Grodnie, Kownie i Wilnie znaczne zapasy drewna, którego wartość szacuje się na 2,650.000 marek. A przecież i innymi arteryami komunikacyjnymi drewno podąża do Niemiec, i wywóz ten istotnie musi być bardzo znaczny, skoro prawie każdym pociągiem oprócz wyrobów tartacznych, idzie surowiec drzewny do Niemiec.

* * *

W nieco odmiennych warunkach, względnie do rozmiarów zniszczenia, znalazły się lasy polskie na terenie okupacyi austro-węgierskiej. I tutaj zaważyły nad lasami twarde i ciężkie konieczności wojny i wszechwładne wymagania bardzo potrzebujących armii na których potrzeby przeprowadzono obszerne dalsze niedające się jeszcze ustalić cyframi rekwizycye drewna w lasach skarbowych, a nawet i włościańskich.

Transportowano także masowo do Austryi, lub spożytkowano dla armii olbrzymie zapasy drewna w lasach, które eksploatowano również niezmiernie intenzywnie, ale nie bez kontroli, bez miary, bez względu i bez zapłaty, jak to miało miejsce w okupacyi niemieckiej. Mimo to i tutaj użytkowanie lasu przybrało nadmierne rozmiary, znacznie przewyższające etat, wskazany gospodarstwem racyonalnem. Wymowne pod tym względem cyfry podaje profesor T. Miklitz w swoim artykule: „Mitteilungen über die Forste im österreichisch-ungarischen Militerverwaltungsgebiete Polens“, zamieszczonym w „Centralblatt für das gesammte Forstwesen“.

Z interesującej bardzo pracy p. J. Miklaszewskiego wynika, że na brak drzewa Niemcy narzekać obecnie nie mogą, zaopatrzyli się weń obficie, odbudowali zniszczone Prusy Wschodnie, zaopatrzyli kopalnie, koleje w progi i papiernie w potrzebny do przeróbki materyał, tak, że przy dalszej gospodarce nie starczy drzewa na odbudowę zniszczonych polskich wsi. Tak się nawiązuje stosunki z przyszłem państwem polskiem, które według intencyi p. Naumanna przystąpić powinno do związku „Mittel-Europy“, gdzie w braterskiej zgodzie sprzymierzonych narodów będzie — jak pisze prof. Plenge — odbudowywać się kosztem Europy. R. W.

Listy łódzkie.

Manifestacye. — Jubileusz pisma.

Łódź, 20 lutego.

W ubiegłą niedzielę o godzinie 4 popoł. przeszedł przez ul. Piotrkowską pochód demonstracyjny z czerwonym i z czarnymi sztandarami.

Jak to już pisałem w poprzedniej korespondencyi, proklamowany był na poniedziałek 18 lutego strajk generalny, w celu zademonstrowania protestu przeciw pogwałceniu praw narodu polskiego. Strajk udał się w zupełności. Tramwaje stanęły. Cukiernie, restauracye, teatry zamknięte. Czynności w instytucyach municypalnych, społecznych, sądach i szkołach zawieszone. — Ruch kołowy wstrzymano. Miasto przybrało niezwykłą fizyognomię. Po główniejszych ulicach suną tłumy publiczności. Około g. 5 nad wieczorem z bożnicy wyszedł na Piotrkowską pochód,

Charakterystyczne, że podczas manifestacyi przed gmachem, gdzie się mieści redakcya „Godziny Polski“ osławionego pisma, utrzymywaną była przez policyę łódzką „ochrana“.

W świątyniach katolickich odprawiono w poniedziałek uroczyste nabożeństwa błagalne.

W piątek 15 lutego obchodziło 20-lecie swego istnienia wydawnictwo „N. Kuryera Łódzkiego“. Pismo to, założone w r. 1898 przez hr. R. Łubiewskiego, z czasem przyoblekło formę postępową. Od czasu zaś, gdy dostało się w ręce obecnego właściciela, p. Stanisława Książka, stanęło na krańcowo radykalnem stanowisku, w ostatnich zaś czasach, wobec rozszerzającego się ciągle zalewu żydowskiego, otwarcie wystąpiło do walki z nim.

Takie stanowisko: samoobrony interesów polskich, zagrożonych w wysokim stopniu przez żydostwo, zjednało odrazu „Kuryerowi“ powszechne poparcie, czego wyrazem są ciągłe listy z wyrazami uznania, od Łodzian nadsyłane. Oczywista, że taki stan rzeczy nie mógł przypaść do gustu żydom łódzkim, którzy starają się „Kuryerowi“ wszelkimi sposobami szkodzić. W ich mniemaniu „Kuryer“ się „sprzeniewierzył“ (!!!) idei liberalizmu, a przez wprowadzenie takich zmian pismo przybrało barwę reakcyjną i t. d.

Dobrawszy sobie do pomocy tak licznych u nas żydowskich Wojtków, działacze łódzcy przystąpili do koalicyi przeciwkuryerowej. Obszerniej o tem napiszę w korespondencyi następnej. ms.

Manifestacye i protesty.

Protest ludu polskiego. W parafii Mikluszowice zebrał się w dn. 18 b. m. na głos swoich duszpasterzy, lud całej parafii na nabożeństwo. Podczas Mszy św. odprawionej na uproszenie Boga o lepszy los narodu polskiego, śpiewał lud rzewne pieśni patryotyczne i religijne. Po Mszy św. zgromadzono się przed domem Kółka rolniczego, gdzie przemówił jeden z ks. wikarych, następnie gospodarz Józef Przyborowski, poczem przewodniczący zebrania odczytał protest podpisany następnie na prędce przez około 200 osób.

W Łącku. Dn. 18 lutego mieszkańcy Łącka i wsi okolicznych zebrali się w liczbie około 3000. Po Mszy św., w czasie której ks. kanonik Piaskowy wygłosił patryotyczne kazanie, tłumy ludzi zebrały się na podwórzu szkolnem, gdzie trzech mowców wygłosiło okolicznościowe mowy. Uchwalono rezolucyę do Koła polskiego z prośbą, aby wytrwało na zajętem opozycyjnem stanowisku, oraz zebrano 550 K na fundusz samoobrony narodowej. Manifestacya zakończyła się odśpiewaniem „Roty“.

W Birczy. Po nabożeństwie odbył się wiec pod przewodnictwem ks. proboszcza Stan. Okońskiego. Przemawiał katecheta ks. Wład. Opaliński, a po nim Stan. Sauber. Uchwalono protest i złożono ślubowanie.

Fundacya hr. Skarbka. Rada administracyjna i Kuratorya fundacyi Stanisława hr. Skarbka, największej polskiej humanitarnej instytucyi w całym kraju, utrzymującej za polskie fundusze setki sierót i kilkadziesiąt starców przez lat 43, wyręczając w ten sposób państwo i kraj, protestuje jak najuroczyściej przeciw zamierzonemu układem brzeskim oderwaniu Ziemi Chełmskiej i Podlasia i przyłącza się do uchwał zapadłych w tym duchu na zgromadzeniach wszystkich stronnictw politycznych w Krakowie i we Lwowie.

W Dobromilu. Po nabożeństwie zgromadziła się inteligencya i włościaństwo w salach magistratu. Po przemówieniu prof. Malskiego uchwalono protest.

W Iwoniczu. Olbrzymi, jak na jedną wieś, pochód złożony z przeszło tysiąca osób, ruszył z pod zakładu kąpielowego do kościoła. Po nabożeństwie zebrano się koło domu gminnego, gdzie przemówił miejscowy ks. wikary, a potem jeden z kierowników naftowych i jeden z robotników. Składka doraźna dała przeszło 750 K na fundusz samoobrony narodowej. Przez cały dzień ruch w kopalniach był zupełnie wstrzymanym, tak samo na wsi ludzie zaprzestali pracy. Jadące do lasu po drzewo fury pani hr. Z. zawrócono z drogi.

KRONIKA.

PIĄTEK 1 Albina bw.	Wschód słońca o godz. 6.25 r. Zachód „ „ 5.19 w. Długość dnia godz. 10 m. 58.

Z miasta.

WYBÓR PREZYDENTA M. KRAKOWA. Posiedzenie tajne Rady miasta w sprawie wyboru nowego prezydenta miasta odbędzie się nie 7, jak donoszono poprzednio, lecz we środę dnia 6 marca, godz. 6 wieczorem. We czwartek dnia 7 marca o godz. 5 po południu odbędzie się zwyczajne posiedzenie Rady z udziałem nowego prezydenta.

O JEDNOŚĆ W NARODZIE. Personal urzędu pocztowego w Krakowie, jako protest za wyrządzoną krzywdę narodowi polskiemu, oprócz składek na samoobronę narodową, urządza w niedzielę dnia 3 marca b. r. w kościele św. Barabary o godz. 5 rano uroczystą Mszę św., w celu uproszenia jedności w narodzie i błogosławieństwa polskiemu krajowi.

ZAMKNIĘCIE URLOPÓW WOJSKOWYCH. Wydział wojskowy magistratu krakowskiego komunikuje: W celu uregulowania ruchu kolejowego ministerstwo wojny w porozumieniu z naczelną komendą armii i ministerstwem obrony kraj., zarządziło ogólne zamknięcie urlopów wojskowych na czas od dnia 27 lutego do włącznie 10 marca b. r. Wszyscy zatem wojskowi, którzy czy to z armii w polu, czy ze służby poza frontem, wewnątrz kraju są urlopowani, mają narukowanie odroczyć aż do końca powyższego okresu zamknięcia, t. j. do 11 marca 1918 r.

Z UNIWERSYTETU. P. Konrad Petkun z Rasny na Litwie, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

DZISIEJSZE PRZEDSTAWIENIE w teatrze im. Słowackiego powinno się stać momentem szczerej i gorącej manifestacyi. Dyrekcya ofiarowywa dochód z przedstawienia na szkoły polskie w Chełmszczyźnie i na Podlasiu. Cel piękny i godny solidarnego poparcia całego społeczeństwa. Wybrano na przedstawienie „Złotą czaszkę“, arcydzieło patrona naszej sceny, Juliusza Słowackiego, tę cudną opowieść o polskim duchu, żyjącym na kresach polskich, o „ludzie Polaków“, gotowym zawsze do obrony całości i niepodzielności ojczyzny. Jako uzupełnienie wieczoru dany będzie akt III „Betleem polskiego“, pokłon królów i bohaterów naszej przeszłości i przed tronem — stajenką i Królowej Korony Polskiej. Wśród rzeszy tych mocarzy i „świętych polskich“ wyjdzie także tyle dziś wzruszająca postać Unity z Podlasia, który za wiarę i polskość znosić gotów najgorsze losu dopusty.

XV PORANEK W SALI TOW. LEKARSKIEGO (ul. Radziwiłłowska 4) urządza „Krakowskie Biuro koncertowe“ w niedzielę dnia 3 marca b. r. punktualnie o godzinie 11 przedpołudniem. Poranek poświęcony jest twórczości teatralnej Stanisława Wyspiańskiego. Jako prelegent wystąpi Dr Tadeusz Sinko, prof. Uniw. Jagiell., w części ilustracyjnej zaś znakomity artysta naszej sceny, Józef Sosnowski. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

MIEJSKIE BIURO APROWIZACYJNE otrzymało z miejskiego wojennego Zakładu kredytowego pewną ilość sera, ogórków i soku malinowego. Konsumy i zakłady wspólnego pożycia, chcące otrzymać przydział, zechcą się zgłosić w miejs. biurze aprowizacyjnem, ul. Poselska l. 12, parter, do dni trzech.

DEPUTACYA SOCYALISTYCZNA zjawiła się wczoraj w prezydyum miasta i złożyła memoryał, domagający się przeprowadzenia natychmiastowego reformy wyborczej do Rady miejskiej, którąby zapewniła klasie robotniczej udział w pracach gminy, do tego zaś czasu wprowadzenia do Rady miasta, drogą kooptacyi na miejsce zmarłych członków Rady, 21 przedstawicieli robotniczych, według listy, opracowanej przez mężów zaufania. Dalej deputacya żądała przedłożenia memoryału Radzie miejskiej i zwrócenia się do namiestnictwa o zatwierdzenie odpowiednich uchwał. Prezydym miasta przyjęło żądania robotnicze do wiadomości i przedłoży je na jednem z najbliższych posiedzeń Rady miejskiej.

Z KUCHNI WOJENNYCH. Zupełny brak mąki w Krakowie groził zamknięciem kuchni wojennych. Chcąc temu zapobiedz, wniosło prezydyum miasta podanie do c. k. namiestnictwa o stały przydział mąki, potrzebnej na zasmażki dla kuchni wojennych, a podanie to przedłożyła w dniu 27 lutego b. r. krajowemu Urzędowi gospodarczemu na ręce c. k. radcy namiestnictwa, p. Maszkowskiego, deputacya, złożona z przedstawicieli magistratu i wszystkich Związków prowadzących kuchnie, a mianowicie z pp. Stanisławy Rychłowskiej, przewodniczącej sekcyi kuchennej Polskiego Związku niewiast katolickich, Dr Rafała Landaua, przedstawiciela komitetu kuchni wojennych izraelickich, baronowej Dormusowej w imieniu Bursy i Związku młodzieży rękodzielniczej, rektorowej Kostaneckiej, przewodniczącej komitetu dla wyżywienia dzieci szkolnych, radcy Winkowskiego, przewodniczącego Domu młodzieży polskiej i K. Czarneckiego w imieniu miejskich kuchni wojennych.

Radca Maszkowski, znany ze swej energii i obywatelskiej działalności, szef departamentu krajowego Urzędu gospodarczego, przyjął deputacyę nader życzliwie, przyrzekając przychylne i rychłe załatwienie sprawy. Jest więc nadzieja, że kuchnie wojenne w dalszym ciągu będą mogły spełniać swe zadania.

„EKS-LEGIONIŚCI — bez miejsca na razie“ — przesyłają tą drogą pozdrowienia dla obywateli krakowskich: Tadeusz Brożek, podoficer Biernat Józef, Krzywda Józef, Biernat Stanisław, Otas Feliks, sierż. Br. Jaworski, kapr. art., Owsiewski, Sławiński, Karasiński, Korczyk.

Z Polski i ze świata.

WZBOGACENIE SIĘ LWOWSKIEJ GALERYI. Zmarła przed rokiem w Wiedniu Helena br. Ziemiałkowska zapisała gminie miasta Lwowa wiele cennych i artystycznych przedmiotów z drzewa i kruszcu. Pertraktacye co do przyjęcia legatu zostały teraz ukończone i szef nowo utworzonego departamentu sztuki w magistracie lwowskim, artysta-malarz Hasimowicz, wyjechał już po te rzeczy do Wiednia. Między ofiarowanymi galeryi lwowskiej okazami znajduje się Ajdukiewicza drogocenne płótno p. t. „Modlitwa Arabów na puszczy“; Leopolskiego „Skąpiec“, „Karol V“ i „Żydzi w bożnicy“ — Matejki autoportret i „Szlachcic“. Wśród przedmiotów, przedstawiających dużą wartość zabytkową, jest staro-niemiecka szafa (w rodzaju gdańskiej), waza sewrska, kilka miniatur, bronzów, inkrustowana etażerka i wielka ilość książek polskich. Osobny dział stanowią interesujące pamiętniki Ziemiałowskiego i cała korespondencya. Bardzo pięknie wykonany jest też biust Ziemiałkowskiego, przez artystę rzeźbiarza Lewandowskiego.

OŚM KORON ZA BOCHENEK CHLEBA. Policya lwowska aresztowała wczoraj pokątną handlarkę, która sprzedawała jeńcom rosyjskim chleb po ośm koron za niewielki bochenek. Skonfiskowany chleb odesłano do przytuliska „Brata Alberta“ dla najbiedniejszych.

ZWRÓCENIE ODZNAK HONOROWYCH. Dla zamanifestowania swych uczuć patryotycznych, tak żywo ostatnimi wypadkami dotkniętych, zwrócili nadane im odznaki honorowe następujący nauczyciele i nauczycielki miasta Rzeszowa: Zofia Łodwińska, dyr. szk. wydz. im. św. Scholastyki; Jan Krawecki, em. dyrektor szk. wydz. m.; Karol Stary, kierownik szkoły im. Franc. Józefa I; Marya Maryanowska, kier. szkoły Hofmanowej; Marya Jeńcówna, naucz. szkoły im. Seweryny Puchińskiej; Franciszka Stafiejówna, naucz. szkoły Hofmanowej w Rzeszowie.

KONTRYBUCYA NA WARSZAWĘ NIE COFNIĘTA. Z Warszawy donoszą do „Gazety wieczornej“: Kontrybucya, nałożona na Warszawę w kwocie 250.000 marek, nie została cofniętą, jak głosiły pisma. Natomiast okupacyjne władze niemieckie dały do poznania, że gdyby wpłynęło pismo Rady regencyjnej, ewentualnie magistratu z prośbą o zniesienie tej kontrybucyi, władze niemieckie byłyby skłonne to uczynić. Na razie prośby takiej nie wniesiono.

„RORANTYŚCI“ WARSZAWSCY. W celu wyplenienia salonowo-estradowych popisów na chórach świątyń powstał, z incyatywy katolickiego Związku kobiet polskich i kuratoryum warszawskiego konserwatoryum muzycznego, a za poparciem Kapituły warszawskiej, stały chór przy katedrze św. Jana w Warszawie. Chór ten ma nawiązać tradycyę „rorantystów“ krakowskich z XVI wieku i wskazać drogę, po której powinna iść muzyka, wykonywana w kościele podczas liturgii.

„Rorantyści“ krakowscy byli ustanowieni przez Zygmunta Starego przy kaplicy Jagiellońskiej na Wawelu w 1543 r. Tak się nazywało kolegium śpiewacze (chór), składające się z proboszcza, który był zarazem dyrektorem chóru, z 9 śpiewaków-kapelanów i jednego kleryka. Ich obowiązkiem było śpiewać utwory wielogłosowe na wotywach codziennych, zwanych „Rorate“ (stąd nazwa kaplicy „Rorantystów“) i odprawiać nabożeństwo za rodzinę Jagiellonów.

GRANICE UKRAINY. Pisma szwajcarskie zamieszczają mapy przyszłej Ukrainy, jakie podobno rozszerzała kijowska Rada centralna. Ukraina ta obejmuje zachodnią część Kaukazu, obszar doński, gubernię charkowską, część woroneskiej, kurskiej, czernichowską, połtawską, jekaterynosławską, chersońską, północną część Krymu, kijowską, podolską, z Bessarabii pas, ciągnący wzdłuż całego biegu Dniepru, wołyńską, część mińskiej, grodzieńskiej, część siedleckej i lubelskiej (tu podobnie zresztą do brzeskich tendencyj), no i Galicyę z Bukowiną.

W Galicyi granica biegnie mniej więcej linią Rudnik nad Sanem—Rzeszów—Krosno. Na południe od Karpat obejmuje mapa Ukrainy komitaty należące na razie jeszcze do Węgier: Marmarosz Sziget, Munkacz, Ungwar. Z Bukowiny, zapewne przez przeoczenie, nie włączono do nowego państwa okolic Dornawatry i Kirlibaby.

JAK W BAJCE. Z Kutna donoszą do dzienników warszawskich o cudownem wprost ocaleniu chłopca z rąk bandytów. Rzecz miała się tak: Pewien gospodarz z pod Piątku sprzedał na jarmarku konia, a obawiając się napadu bandyckiego w drodze powrotnej, wręczył otrzymane za konia pieniądze 12-letniemu synowi, nakazując mu, aby w razie napadu wyskoczył z wozu i starał się ujść z pieniędzmi. Obawa ojca okazała się słuszną, gdyż zaledwie wjechano w las, rozległy się w ciemnościach wystrzały w stronę wozu. Chłopiec, pomnąc polecenie ojca, wyskoczył z wozu i pędem puścił się w las. W ciemnościach nocnych stracił zupełnie drogę i gdy po godzinnem błąkaniu się zobaczył w lesie jakieś światełko, udał się w tę stronę i bez namysłu wszedł do domku stróża leśnego. Wyczerpany strachem i ucieczką, opowiedział chłopak całą przygodę żonie stróża, prosząc o schronienie przed bandytami. Kobieta obiecała schować go przed bandytami, odebrała od niego pieniądze, a samemu poleciła ukryć się w piwnicy, co też chłopak wykonał bez oporu. W krótkim czasie siedzący w piwnicy chłopiec usłyszał, że przyszedł stróż leśny i ze złością opowiadał żonie, że zabił człowieka, ale zarobił na nim tylko 12 marek. Wówczas żona opowiedziała mu historyę z chłopcem i pokazała pieniądze. Zaczęli debatować, co zrobić z chłopcem i wreszcie uradzili zabić go i spalić w piecu od pieczenia chleba. Wzięto się też zaraz do napalenia ognia, gdy w tem otwarły się nagle drzwi i do mieszkania weszło kilku żandarmów, którzy zaczęli pytać, po co w nocy pali się takie ognisko, gdyż zdaleka widać z komina wielki dym.

Gdy stróż nie mógł wytłómaczyć się przybyłym, dokonano rewizyi i wówczas znaleziono ukrytego chłopca, który opowiedział całą historyę rabunku i podsłuchaną rozmowę. Bezzwłocznie więc aresztowano stróża mordercę i jego wyrodną żonę i oboje przewieziono, zakutych w kajdany, do więzienia.

PUŁKOWNIK ROMANOW PRZED SĄDEM. B. car Mikołaj II. utracił wszelkie prawa nietykalności, i będąc obecnie tylko pułkownikiem Romanowem, może, podobnie, jak inni śmiertelnicy być wzywanym przed kratki sądowe i skazywanym. Tak brzmi, według „Matina“ — jak donosi „Pester Lloyd“ — decyzya sędziego amerykańskiego, Benedicta, członka najwyższej izby sądowej stanu nowojorskiego. Do izby tej wniosło żeglugowe Tow. transportowe skargę przeciw b. carowi, domagając się zapłaty 14 mil. fr., jako kary za niedotrzymanie umowy. Mikołaj będąc głową państwa rosyjskiego, podpisał umowę, mocą której owo Towarzystwo miało przewieźć wielkie ładunki na rachunek Rosyi, w razie zaś niedotrzymania umowy zapewniło sobie wyżej wymienione oszkodowanie. Towarzystwo, podając skargę, wychodziło ze stanowiska, że pułkownik Romanow jest w zupełności, odpowiedzialny za podpis cara Mikołaja, i stąd rościło prawo do nałożenia sekwestru na depozyt, jaki car posiadał w Nowym Jorku. Sąd po długich rozprawach, uznał słuszność żądania Towarzystwa żeglugowego.

NAJWIĘKSZY DZIENNIK NA ŚWIECIE. W francuskiem mieście Aix-la-Chapelle znajduje się jedyne w swym rodzaju muzeum dzienników, w którem mieszczą się przechowane egzemplarze wszystkich dzienników, jakie kiedykolwiek ukazały się na całym świecie. Największy dziennik, jaki wogóle wydano, a którego egzemplarz znajduje się w tem muzeum, doskonale zachowany, ukazał się w roku 1859 w Nowym Jorku. Wielkość jego dorównuje powierzchni bilardu: posiada długości 8 i pół stopy, jest szeroki na 6 stóp; zawiera 8 stron, każda po 15 szpalt. Dziennik ten ma się ukazywać tylko co sto lat, a więc najbliższy numer wydany zostanie za 41 lat i to na papierze pergaminowym, pierwszej jakości, używanym normalnie tylko do wydawnictw epokowych i dokumentów historycznych.

Swego czasu ukazał się ów dziennik w 28 tysiącach egzemplarzy, a cena każdego egzemplarza wynosiła około 300 koron. Mimo jednak tak wysokiej ceny, wszystkie egzemplarze zostały z miejsca rozsprzedane.

Na treść numeru, który oprawiony w książkę w formie 8-ki, utworzyłby tom o 400 stronach, złożyły się artykuły pierwszorzędnych współczesnych literatów i dziennikarzy, przeważnie z dziedziny społecznej i ekonomicznej, ponadto nie brak również było interesujących wykazów statystycznych, oraz licznych aktualnych rycin. Zauważyć w końcu należy, że w owym największym dzienniku nie było ani jednego ogłoszenia.

JUBILEUSZ ŚWIECY STEARYNOWEJ. Świeca stearynowa obchodzi stulecie swego istnienia w czasach, które — z powodu braku nafty — znowu jej cześć przywróciły. Fabryczny sposób wyrobu świec stearynowych odnosi się wprawdzie do późniejszej daty, lecz wynalazek, na którym oparła się fabrykacya, pochodzi z r. 1817. Wtedy to po raz pierwszy udało się rozłożyć łój zwierzęcy na dwa składniki: na stałą stearynę i oleistą oleinę. Skoro następnie okazało się, że wszystkie tłuszcze zwierzęce zawierają te dwa składniki, powzięto myśl praktycznego zastosowania tychże. Przekonano się, że najodpowiedniejszy sposób zużytkowania stearyny stanowi produkcya kwasu stearynowego do fabrykacyi świec. W roku 1817 dokonano pierwszych prób fabrykacyi, uwieńczonych pomyślnym wynikiem, ze względu jednak na zbyt wysokie koszta musiano zaniechać produkcyi. Mianowicie zmydlanie tłuszczów, t. j. rozkładanie ich na czynniki potrzebne do wyrobu świec, wymagało stosunkowo złożonego procesu chemicznego, wobec czego kwestya sporządzania świec niedrogich, a dobrze palących się, musiała na jakiś czas zostać odłożona. Dopiero w r. 1831 chemik Milly wynalazł bardzo prosty, a tani sposób zmydlania tłuszczów wapnem, a następnie rozkładania mydła wapiennego, działając na nie kwasem siarkowym. Odtąd nie było już przeszkód w rozwoju fabrykacyi świec stearynowych, które powoli wyparły zupełnie używane przedtem świece łojowe. Świece stearynowe nazywają jeszcze od wynalazcy wspomnianego sposobu „milowemi“.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z KRAK. KOŁA TOW. NAUCZ. SZKÓŁ WYŻSZYCH. Posiedzenie członków krak. Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w Collegium Novum w sobotę dnia 2 marca o godz. 6 i pół wieczorem w sali 43, I. p. Na porządku dziennym: 1 Sprawozdanie honoraryów lekcyjnych w zakładach prywatnych (sprowozdanie komisyi); 2. prof. Bolesław Kielski: Projekt programu nauk w gimnazyum czteroletniem (przedstawiony na zjeździe styczniowym referentów w Krakowie); 3. wnioski i interpelacye.

REKOLEKCYE DLA PANIEN. Staraniem „Sodalicyi Maryańskiej słuchaczek U. J. i wyższych kursów“ w porozumieniu z zarządem kursów im. A. Baranieckiego odbędą się w dniach 6—10 marca rekolekcye dla panien, kształcących się w wyższych zakładach naukowych. Nauki wygłosi O. Jan Urban T. J. w kaplicy SS. Urszulanek, ul. Starowiślna 11. Wstęp wolny. Szczegółowy program w biurze informacyjnem Sodalicyi. Rynek, A-B l. 44, II p., codziennie między godz. 12—1. Początek we środę 6 marca o godz. 5.

MIANOWANIA. W dziale służby budownictwa państwowego mianowani zostali radcami budownictwa nadkomisarze: Michał Morawiecki, Kazimierz Panneńka, Henryk Lacek, Jerzy Teodorowicz, Karol Diakowa Kisella Jan Kopystyński, Franciszek Południewski i Stanisław Szulz de Szulter. Kazimierz Sidorowicz, Emil Rosenbusch, Stanisław Tychoniewicz, Emil Bratro i Witold Jakimowski. Nadkomisarzem maszynowym zamianowany został komisarz Zygmunt Boderski. Nadkomisarzami budownictwa komisarze: Stefan Bogusz, Włodzimierz Janowski, Ludwik Wierzbowski, Stanisław Siebauer, Liberat Krasucki, Henryk Albrecht, Roman Tabiński, Włodzimierz Szuster, Jan Wowkenowicz, Eugeniusz Zdanowicz, Karol Schindler, Franciszek Zachar, Leon Nowotarski, dr. Marceli Marcichowski, Wiktor Łudzkow, Stefan Szumski, Kazimierz Peszkowski, Mieczysław Dobrucki i Bronisław Waydowski.

NEKROLOGIA.

Dr. Juliusz Chodacki, adwokat krajowy, obywatel i radny miasta Nowego Sącza, delegat Izby adwokackiej, zmarł dnia 24. b. m., przeżywszy lat 57.

Dwa popisy uczniów konserwatoryum.

Półroczna produkcya adeptów muzyki, pobierających naukę w zasłużonej uczelni krakowskiej, zgromadziła tłumy słuchaczów w sali Saskiej w dniach 26 i 27 lutego. Przedstawili się publiczności uczniowie wszystkich klas gry fortepianowej, skrzypcowej i śpiewu w interesująco zestawionym programie. Zarówno najmłodsi z występujących na tej szkolno-koncertowej estradzie, jak najdojrzalsi, zaświadczyli o dodatnich rezultatach dydaktycznych Konserwatoryum naszego. Na szczególną pochwałę zasłużyły w pierwszym rzędzie uczenice prof. Eisenberga. Z pośród nich p. Olga Martusiewiczówna przedstawia imponujący talent pianistyczny i muzyczny, ma dziś już technikę i zacięcie, dla których szkolna cenzura zgoła nie wystarcza. Podobnie i p. St. Merunowiczowa jest już tylko z tytułu uczenicą, ale dojrzałością i kulturą swojej gry wybija się wysoko nad uczniowski poziom i w aspiracyach wirtuozowskich pokonała już zasadnicze warunki. P. W. Grosberg gra bardzo pewnie tak pod względem techniki, jak wyrazu. Dwa bogate materyały głosowe wykazał śpiew pp. A. Stefankównej i Fr. Płatównej z klasy panny Hendrichównej. Skrzypków reprezentował najbardziej w nauce posunięty p. J. Schüssler (z klasy prof. Wierzuchowskiego) i p. M. Kwaśnicka (uczenica prof. Syrka) mająca ładny ton i dobre pociągnięcie. Udatnie wypadły rzeczy wykonane przez pp. Śliwińską, Nussbauma i malutką uczeniczkę dyr. Żeleńskiego, Eug. Noskowską. Zdz. Jach.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 1 marca.

Urzędowo ogłaszają dnia 28 lutego:

Na poszczególnych odcinkach frontu nad Piave wzmożona czynność artyleryi. W odwet za atak włoskich lotników na otwarte miasto Insbruk, nasze eskadry samolotów w nocy na 27 lutego obrzuciły bombami dworce kolejowe i urządzenia wojskowe portu wojennego Wenecyi. Osiągnięto przytem wiele celnych rzutów, które wyraźnie widziano, a które wznieciły pożary.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 1 marca.

Urzędowo ogłaszają dnia 28 lutego:

Zachodni teren wojny:

Grupa wojsk ks. Ruprechta: **Anglicy na wielu miejscach frontu kontynuowali wywiady. Liczniejsze ich siły natarły w nocy koło lasu Houthoulst na północ od Scarpe, po gwałtownem przygotowaniu ogniowem. Odparto ich po walce z bliska i przeciwatakiem.**

Grupa wojska niemieckiego następcy tronu i ks. Albrechta: **Pomyślne przedsięwzięcia koło Les Eparges i Avocourt przysporzyły nam 27 jeńców.**

Wschodni teren wojny:

Operacye przebiegają według zamiaru. W Estonii oddał się pod naszą komendę także czwarty pułk estoński, celem zwalczania band grasujących po kraju. W Mińsku wzięliśmy 2000 karabinów maszynowych i 50.000 karabinów.

Na innych widowniach wojny nie wydarzyło się nic nowego.

Pierwszy jen. kwaterm. Ludendorff.

Rokowania z Rumunią.

Wiedeń. B. kor. donosi z Bukaresztu: Od chwili przybycia delegacyi państw czwórprzymierza do Bukaresztu, odbywają się nieobowiązujące przedwstępne rokowania z generałem Avarescu. W myśl układu doszłego do skutku w ciągu tych narad, miał minister spraw zagranicznych hr. C z e r n i n dnia 27 ub. m. na obsadzonym jeszcze przez Rumunów obszarze Rumunii, r o z m o w ę z k r ó l e m F e r d y n a n d e m. W porozumieniu ze sprzymierzonymi zawiadomił hr. Czernin króla o warunkach, pod którymi czwórprzymierze byłoby gotowe zawrzeć pokój z Rumunią. Król Ferdynand prosił o k r ó t k i c z a s d o n a m y s ł u, którego mu użyczono. Od tej odpowiedzi będzie zależało, czy pokojowe rozwiązanie sprawy będzie możliwem.

Rokowania z Rosyą.

Wiedeń. C. k. Biuro korespondencyjne donosi z Brześcia Litewskiego pod datą 27 b. m.: Bułgarska delegacya przybyła tu dziś popołudniu. Delegacya rosyjska przybywa jutro przedpołudniem. W ciągu dzisiejszego dnia odbywały się przedpołudniem i popołudniu narady między delegacyami Austro-Węgier, Niemiec i Bułgaryi co do postanowień traktatu pokojowego.

Wiedeń. B. kor. Z Brześcia Litewskiego donoszą: Rosyjscy delegaci pod kierownictwem członka centralnego komitetu rady robotn.-żołnierskiej S o k o l n i k o w a przybyli tu dziś popołudniu. W nieoficyalnych obradach przewodniczących delegacyi w przymierzu z Sokolnikowem ułożono, aby rokowania pokojowe rozpoczęły się na posiedzeniu plenarnem jutro przedpołudniem o godz. 11.

SKŁAD DELEGACYI ROSYJSKIEJ.

Wiedeń. B. kor. Biuro korespondencyjne donosi z Brześcia Litewskiego pod datą dn. 28 lutego: Rosyjska delegacya przyjeżdża dziś popołudniu dla podjęcia rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim. Składa się ona z S o k o l n i k o w a jako kierownika, ministra spraw wewnętrznych P e t r o w s k i e g o oraz C z i c z e r i n a i K a r a c h a n a jako jego towarzyszy, dalej z J o f f e g o i towarzysza ministra rolnictwa A l e k s i e j e w a, admirała A l t v a t e r a ze sztabu admiralskiego oraz D a n i ł o w a, A d a s k a i L i p s k i e g o ze sztabu generalnego, a wreszcie z T e r e t e r k o w i c z a. Delegacyi towarzyszy odpowiednia ilość sekretarzy i stenografów.

Japonia zagrożona?

Londyn. B. kor. Reuter donosi: W wpływowych kołach japońskich nic niewiadomo o inicyatywie francuskiej w sprawie ewentualnej akcyi Japonii wobec obecnych stosunków rosyjskich. Ostatnie wydarzenia w Rosyi nie uszły jednakże uwagi rządu japońskiego. Niemiecki marsz w Rosyi stworzył dla wszystkich sojuszników, mających interesa na wschodzie, zupełnie nową sytuacyę. Najnowszy rozwój stosunków w Rosyi i niemiecka ekspansya ku wschodowi Rosyi i ku Azyi mieszczą w sobie nadzwyczaj p o w a ż n e n i e b e z p i e c z e ń s t w o d l a J a p o n i i, a położenie wymaga tego, aby władze w Tokio poświęciły mu baczną uwagę. Obsadzenie Petersburga oznaczałoby w obecnych warunkach, że Niemcy są oddalone tylko o m i e s i ą c d r o g i od Władywostoku i że siła niemiecka obejmie, w przeciągu 5 do 6 t y g o d n i całą S y b e r y ę wraz z jej bogactwem środków żywności, z jej zapasami amunicyi. Nowe to położenie obudziło w Japonii jak największe zainteresowanie.

Do tego dodaje Biuro Wolffa: Jest rzeczą niezrozumiałą, jak Japonia może się czuć zagrożoną w swoich interesach wskutek naszego marszu w Rosyi. W rzeczywistości chodzi tutaj o próbę ententy zaniepokojenia Japonii. Ze szczególnym zapałem prowadzi w tym kierunku akcyę Francya od pewnego czasu.

Paryż. B. kor. Ag. Haw. „Petit Parisien“ donosi. Japonia zastrzegła sobie powzięcie e n e r g i c z n y c h z a r z ą d z e ń na wypadek, gdyby pokój w Brześciu p r z y s z e d ł d o s k u t k u. Nie chce ona dać się zaskoczyć. Nie jest wiadomem, co Japonia zrobi. Gabinet w Tokio porozumi się w tej sprawie naprzód z sojusznikami.

Balfour o sprawie polskiej.

Londyn. B. kor. W Izbie gmin B a l f o u r oświadczył, że mylnie zarzucił mu poseł Holt jakoby błędnie cytował mowę Czernina. Nie sądzę — rzekł Balfour — żebym hr. Czerninowi wyrządził jaką krzywdę, raczej sądzę, że szanowny poseł oświadczenie hr. Czernina myślnie zrozumiał. Było ono dwuznaczne i nie jestem pewien, czy prezydent Wilson nie nadał tej mowie korzystniejszej interpretacyi, niż ona na to zasługiwała. Poseł Holt przemawia tak, jakgdyby życzeniem Czernina rzeczywiście było przywrócenie Polski na podstawie niezawisłości. Co prawda, Czernin użył zwrotów takich, któreby można w tym duchu rozumieć, nie sądzę jednak, żeby o n s a m t a k ż e t a k s a m o t o r o z u m i a ł. Powód mego zapatrywania leży w tem, że nie można takiej polityki przeprowadzić w sposób odpowiedni bez o d d a n i a P o l a k o m p r o w i n c y i, k t ó r e w y d a r ł y j e j N i e m c y podczas podziału Polski, a które są do tego czasu zamieszkałe przez Polaków.

Ukraińcy proszą o pomoc.

Wiedeń. B. kor. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Dnia 25 lutego przybyli do komendy c. i k. 54 dywizyi komisarz dla gubernii podolskiej Dr S t e p u r a i oficer sztabowy komenderującego na froncie południowo-zachodnim major N i k o ł a j e w i oświadczyli, że z powodu braku wszelkiego połączenia z centralną Radą, przybywają, aby w imieniu ukraińskiego narodu prosić w o j s k a a u s t r o w ę g i e r s k i e o w m a s z e r o w a n i e n a U k r a i n ą z pomocą przeciw gwałtom i zbrodniczym rozbojem bolszewików. Tak Dr Stepura jak i major Nikołajew wylegitymowali się dostatecznie i podkreślili wyraźnie, że prośbę swą zanoszą w imieniu całej ukraińskiej ludności.

SOCYALIŚCI PRZECIW RZĄDOWI.

Wiedeń. (Telefonem). W kołach socyalistycznych fakt zbrojnej interwencyi austryackiej na terenie ukraińskim wywołał w i e l k i e o b u r z e n i e. Nie pozostanie ono bez wpływu na zachowanie się socyalistów wobec rządu w Izbie posłów.

O politykę Koła polskiego.

Wiedeń. Komunikat sekretaryatu Koła polskiego. — Na wstępie posiedzenia Koła polskiego z dnia 28 lutego, na którem przewodniczył wiceprezydent hr. B a w o r o w s k i, podziękował pos. bar. Goetz posłowi Stesłowiczowi za słowa pełne uznania, wyrażone przy zgłoszeniu wniosku o nieprzyjęcie jego rezygnacyi z godności prezesa, a w dalszym ciągu złożył Kołu polskiemu najgorętsze podziękowanie za zaszczytną uchwałę wzywającą go do cofnięcia rezygnacyi. Poseł bar. G o e t z zaznaczył ponownie z n a c i s k i e m, że n i e m o ż e z m i e n i ć zapatrywania swego, że politykę Koła polskiego i rokowania z innemi stronnictwami Izby posłów prowadzić może tylko prezydyum, a gdy dwie grupy z Koła polskiego, tj. zastępcy posłów n a r o d o w o - d e m o k r a t y c z n y c h i l u d o w c ó w oświadczyli, że rokowania poszczególnych grup z innemi stronnictwami parlamentarnemi uważają nadal za dobre swoje prawo i odebrać sobie tego prawa nie pozwolą, przeto i dziś musi p o n o w n i e stwierdzić, że w tych warunkach nie mógłby kierować polityką Koła polskiego zgodnie z postanowieniami statutu i nie mógłby ponosić za nią odpowiedzialności. Zapewnia Koło, że w kwestyi rezygnacyi n i e o t r z y m a ł żadnej zgoła wskazówki z grupy konserwatystów i że dopiero po powzięciu decyzyi własnej, iż w tych warunkach nie może ponosić żadnej odpowiedzialności za kierownictwo Koła, zawiadomił o tem postanowieniu grupę konserwatywną, przedtem zaś jeszcze powiadomił o tem kilku kolegów z innych grup. Przemówienie swe zakończył bar. Goetz oświadczeniem, że choć z wielkim żalem, nie może spełnić zaszczytnego wezwania Koła cofnięcia rezygnacyi.

Następnie pos. Z i e l e n i e w s k i udzielił wyjaśnień o przebiegu konferencyi prezydyum Koła polskiego w prezydyum ministrów i ministrem obrony krajowej w

W dalszym ciągu dyskusyi politycznej zabierali głos posłowie: S t a r o w i e y s k i, T e r t i l, D ę b s k i, hr. S k a r b e k, D ę b i ń s k i i S t a p i ń s k i.

Zgłoszono następujące wnioski: wniosek posła Skarbka: Koło polskie wzywa prezydyum, aby bezzwłocznie porozumiało się ze słowiańskiemi stronnictwami i innemi stronnictwami opozycyjnemi celem u ł o ż e n i a w s p ó l n e j t a k t y k i w parlamencie.

Wniosek pos. S t a r o w i e y s k i e g o:

1) Koło stwierdza, że jego stanowisko opozycyjne ma ściśle określone cele polityczne r ó ż n e od celów opozycyjnych stronnictw słowiańskich i z tego powodu w dalszy stosunek z niemi wstępować nie może.

2) Koło polskie upoważnia prezydyum, aby w poszczególnych wypadkach porozumiewało się w sprawie taktyki parlamentarnej z Czechami, południowymi Słowianami i innemi stronnictwami opozycyjnemi.

W imiennem głosowaniu p r z y j ę t o w n i o s e k hr. S k a r b k a 27 g ł o s a m i p r z e c i w 26 głosom, wobec czego odpadło głosowanie nad wnioskami posła Starowieyskiego i Tertila. Przed głosowaniem o p u ś c i l i s o c y a l n i d e m o k r a c i s a l ę o b r a d.

Następne posiedzenie Koła polskiego odbędzie się dnia 1 marca. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajduje się sprawozdanie komisyi śledczej w sprawie zajść lwowskich i wniosek komisyi parlamentarnej co do zwołania zgromadzenia do Krakowa.

ZNOWU BEZ PREZESA.

Wiedeń. (Telefonem). Dzisiejsza dyskusya w Kole przybrała formy bardzo ożywione. Wśród stronnictw panuje znaczne rozmiętnienie, które nie przyczynia się do spokojnego oceniania sytuacyi. Koło prawdopodobnie znowu na jakiś czas pozostanie bez prezesa, gdyż wobec nastroju w Kole, o wyborze na razie nie może być mowy.

Obrady Izby panów.

Wiedeń. B. kor. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów w dalszym ciągu dyskusyi nad wnioskiem Czedika i Plenera oświadczył P a t t a i, że ustawiczne naglenie i nawoływanie do pokoju musiało wywołać niekorzystne wrażenie. Mowca zwraca się przeciw formułce bez aneksyi i kompensat i zaznaczył, że dawno wyszliśmy poza te słowa.

Członek Izby L a m m a s c h: Oho!

P a t t a i: Tak, wyszliśmy poza nie. Byłoby czystem warjactwem mówić, że nigdy więcej nie weźmiemy, choćbyśmy musieli walczyć dalej całemi latami i zwyciężyli w końcu.

L a m m a s c h: Cóż z tego? Jeżeli się coś weźmie, ma się tylko wojnę odwetową.

P a t t a i: Nie, nie boimy się wojny odwetowej.

W dalszym ciągu przemówienia zbijał mowca zarzuty Polaków przeciw hr. Czerninowi w sprawie chełmskiej i oświadczył, że odmowa kredytów wojskowych byłaby skrępowaniem naszych przedstawicieli wojskowych i dyplomatycznych właśnie w chwili rozstrzygającej. To ma też być powodem pewnego zniechęcenia hr. Czernina, co też tembardziej skłania mowcę do głosowania za votum ufności.

Omawiając ostatni ruch robotniczy, zwraca się mowca przeciw ustępliwości wobec socyalnej demokracyi i oświadcza, że rewolucyi nie należy się obawiać, gdyż ludność nasza jest za zdrową i za dobrą.

Ks. Karol A u e r s p e r g polemizuje z wywodami Dra Bilińskiego, twierdząc, że gdyby nawet Chełmszczyzna była c z y s t o p o l s k i m obszarem, to jeszczeby to n i e u p r a w n i a ł o o b y w a t e l i a u s t r y a c k i c h d o w y s t ę p o w a n i a w t e j s p r a w i e p r z e c i w A u s t r y i. Postępowanie Polaków należy potępić, ponieważ odmawiając budżet, mogą wywołać niebezpieczeństwo rozbicia parlamentu. Polacy — mowca o tem jest przekonany — nie byli nigdy austrofilami i nimi nie są, a pod rządem r o s y j s k i m, z pod którego chcieli się rzekomo uwolnić, c z u l i s i ę b a r d z o d o b r z e. Irrydentę będziemy mieli zawsze, ponieważ nie chcemy się zdobyć na wystąpienie przeciw niej. Irrydenta istniała w Galicyi już p r z e d w o j n ą i będzie istnieć także i po wojnie. Stanowisko Polaków austryackich wobec wspólnej ojczyzny jest w y m u s z e n i e m. Groźby Polaków wyglądają niebezpiecznie, jednak nie są takimi. W szerokich kołach ludności panuje zresztą przekonanie, że nie byłoby wielkiem nieszczęściem, gdyby s c e n e r y a p a r l a m e n t u z n i k ł a, ta scenerya, za której kulisami znajdują się wpływy ententy i ich przyjaciół. (Oklaski).

Pos. P l e n e r. Polityka Czernina przyniosła mu ogromną popularność i ogólną sympatyę. Z Rumunią potrzeba postąpić bardzo twardo, wołoscy rozbójnicy nie zasługują na żadne oszczędzanie. B y ł o b y b ł ę d e m, g d y b y ś m y z e z w o l i l i n a z a j ę c i e B e s s a r a b i i p r z e z R u m u n i ę.

W sprawie Chełmszczyzny zauważa mowca, że wątpi, czy objektywna wartość poczynionych Ukraińcom koncesyi uprawnia Polaków do zajęcia takiego opozycyjnego stanowiska. Ubolewa, że Austro-Węgry nie biorą udziału w forsowaniu pokoju z Rosyą przez operacye wojskowe. Prosi o wysłuchanie prośby z Podola wzywającej pomocy. Polemizując z Bilińskim, oświadcza, że nie należy się obawiać gróźb jego. Także r z e c z y w i s t e g o p o w s t a n i a w G a l i c y i n i e o b a w i a m y s i ę, albowiem Polacy są na to za mądrzy, a Rusini stanęliby zaraz do oporu.

Przemawiał następnie Dr D u m b a i wyraził żal z powodu niewkroczenia względnie z powodu zbyt późnego wkroczenia naszych wojsk na Ukrainę.

Ks. C l a r i oświadcza, że w Brześciu Litewskim w sprawie chełmskiej nie postąpiono tak, jak należało postąpić. Polaków musiało bardzo boleć, że w rokowaniach w Brześciu nie wziął udziału przedstawiciel ich narodu. Leży w naszym interesie, abyśmy w Polsce mieli wiernego sprzymierzeńca, a ten sam interes mają także i Niemcy. Z drugiej strony leży w interesie Polski, aby się zbliżyła do mocarstw centralnych. N i e z a d o w o l o n a P o l s k a n i e m o ż e w z m o c n i ć n a s z e g o p r z y m i e r z a z N i e m c a m i, a nawet je może na przyszłość z a k ł ó c i ć.

Dr B a e r n r e i t h e r życzy sobie, aby w Bukareszcie reprezentowane były także interesa handlowo-polityczne Austro-Węgier. Będziemy się teraz musieli pogodzić z demokratyzacyą, ale równocześnie musimy ze wszystkich sił powstrzymać ten materyał wybuchowy, który się do nas przedziera i grozi pogrzebaniem podstaw porządku państwowego. Nikt nie myśli o polityce przemocy, lecz musi się od rządu wymagać tego stopnia siły, aby umożliwił dobrze usposobionym obywatelom skupić się około rządu.

Hr. S z e p t y c k i ubolewa, że w Izbie panów jest tylko trzech Ukraińców. Przy omawianiu votum ufności ma największe znaczenie kwestya czy pokój z Ukrainą bez wiadomego rozwiązania w sprawie chełmskiej był wogóle możliwy. Mowca sądzi, że pod innymi warunkami nie bylibyśmy doszli do pokoju. Motywuje pretensye Ukraińców do Chełmszczyzny. Mowca wita dążenia pokojowe Papieża. Nikt nie pojął tak z całego serca tych myśli pokojowych, jak nasz monarcha. Jest szczęściem, że monarcha znalazł w osobie hr. Czernina odpowiedniego męża dla przeprowadzenia tych myśli. — Wreszcie oświadczył mowca, iż Ukraińcy oczekują, że im w końcu będzie daną możność rozwinięcia swych sił w całej pełni pod berłem Habsburgów.

Przemawiali jeszcze br. Schwarzenau, radca dworu Goll, ks. Schoenburg, br. Plener.

Biskup P e l c z a r oświetlał sprawę polską, imieniem biskupów należących do izby panów ze stanowiska katolickiego. (Mowę jego podamy jutro).

Wniosek br. Czedika został p r z y j ę t y wśród oklasków lewicy i centrum.

Dr. S e i d l e r odpowiadając na interpelacyę Weiskirchnera powiada, że wtedy kiedy wygłaszał w izbie posłów mowę wspomnianą w interpelacyi, marsz na Ukrainę nie był jeszcze zamierzonym. Wtedy mogliśmy jeszcze być pewni, że dzięki naszym stosunkom z państwem niemieckiem i układowi z Ukrainą nasze interesy aprowizacyjne będą wystarczająco uwzględnione. Rząd i odnośne biura wojskowe zrobiły pod tym względem wszystko, aby dostawę środków żywności uruchomić jak najszybciej. Od tego czasu jednak zmieniły się warunki. W różnych okolicach Ukrainy zaszły wypadki, które nakazały niemieckiemu państwu poczynić szereg zarządzeń. Z powodu tych wypadków rząd ukraiński wystosował i do nas naglącą, a kilkakrotnie powtarzaną prośbę o pomoc. (Głosy: Słuchajcie! słuchajcie!). Wśród tych okoliczności nie mogliśmy odmówić pomocy (oklaski), gdyż w przeciwnym razie musielibyśmy ewentualnie sami sobie przypisać winę, gdyby Ukraina wogóle nie spełniła zaciągniętych względem nas zobowiązań, albo przynajmniej nie spełniła ich tak szybko. Wobec tego monarchia musi wziąć c z y n n y u d z i a ł w akcyi, która nie ma nic wspólnego z operacyami wojennemi, a nawet nie ma charakteru politycznego. Jest ona raczej aktem prawnej i administracyjnej pomocy uproszonej przez inne państwo, aktem, który naturalnie wśród danych okoliczności nie może odbyć się inaczej, jak tylko przez p o k o j o w e użycie pewnych sił wojskowych.

Następne posiedzenie jutro.

Polska dyskusya.

Wiedeń. (Telefonem). Od rana obiegała w kuloarach pogłoska, że Izba zostanie odroczona. Pogłoska ta jednak się nie sprawdziła. Dyskusya w Izbie posłów, mimo silnej frekwencyi posłów, była bez większego zainteresowania. Zwracała się ona do dyskusyi toczącej się w Izbie panów i do zajść poza Izbą. Rozprawy w Izbie panów nad votum zaufania dla hr. Czernina nie zostały dzisiaj ukończone. Dyskusya uprzytomniła, ile żywiołowej n i e n a w i ś c i d o n a r o d u p o l s k i e g o istnieje w Izbie panów. Wczorajsza mowa Dr Bilińskiego, chociaż dostroiła się do sposobu myślenia niemieckich członków Izby, nie przyczyniła się do uspokojenia. Polska dyskusya toczyła się dzisiaj dalej. Poszczególni przedstawiciele niemieccy wysilali się w o b e l g a c h p o d a d r e s e m n a r o d u p o l s k i e g o.

Prym wodził w tym względzie ks. A u e r s p e r g, który między innymi oświadczył, że nawet Dr Biliński nie byłby się odważył na swe przemówienie, gdyby nie wiedział, że go chroni n i e t y k a l n o ś ć poselska. Jeden z członków Izby, wyszedłszy z sali po tej mowie, w dosadnych słowach scharakteryzował to wystąpienie a n e k s y o n i s t y i p o l a k o ż e r c y.

Dr Patai, b. członek Izby posłów, zawdzięczający całą swą karyerę Luegerowi, zapewniał, że dzisiaj w żadnym calu nie należy popuszczać, ale a n e k t o w a ć, c o s i ę d a. Zachwycał się nadzieją przywozu środków żywności z Ukrainy w tym samym dniu, w którym w Wiedniu ludność dowiedziała się, że racya ziemniaków została zmniejszona na 1 kg. tygodniowo.

Jedynie otwarcie w obronie sprawy polskiej stanął członek Izby L a m a s c h, wytykając śmieszność stanowiska niemieckich mowców. Przemawiał dzisiaj także biskup P e l c z a r, który w wytrawny sposób odparł nieuzasadnione ataki na Polaków

Wiadomości telegraficzne.

NASTRÓJ WŚRÓD CZECHÓW.

Wiedeń. (Telefonem). Związek czeski na odbytem dzisiaj posiedzeniu zastanawiał się nad sytuacyą polityczną. Wedle zapewnień ze strony czeskiej, przyjąć należy za fakt, że wczorajsze posłuchania u cesarza nie przyczyniły się do korzystnego dla rządu zwrotu w sytuacyi. Rokowania z innymi stronnictwami opozycyjnemi prowadzone są dalej.

SENAT FINLANDYI DO CES. WILHELMA.

Sztokholm. B. kor. „Svenska tel. Byran“ donosi z Wazy, pod datą dnia 27 lutego: Oficyalne finlandzkie Biuro prasowe donosi, że senat wystosował do kanclerza niemieckiego adres, w którym dziękuje mu za to, co Niemcy zrobiły dla Finlandyi. Senat spodziewa się, że cesarz Wilhelm, jako najpotężniejszy obrońca germańskiej kultury i wyznania ewangelickiego, postara się na konferencyi pokojowej w Brześciu Litewskim, aby wojska rosyjskie ostatecznie opuściły Finlandyę.

EGZEKUCYE W GRECYI.

Bern. B. kor. „Nouvelliste de Lyon“ donosi z Aten: Wczoraj stracono szereg osób zasądzonych z powodu udziału w niepokojach w Lamii. Byli to zarówno cywilni, jak wojskowi, a także dwie kobiety.

†

ALEKSANDER Dołęga SZCZEPAŃSKI

urodzony we Lwowie dnia 1 grudnia 1834 r.,

zmarł w Rzymie w styczniu 1918 roku,

o czem Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zawiadamiają, z prośbą o modlitwę

Aleksandrowie Skarbkowie.

Na tydzień K. B. K.

C. k. Urząd podatkowy, Kałusz 127 K 85 h.; Jadwiga hr. Łubieńska, Krakowiec 100 K; SS. Urszulanki w Tarnowie 25 K; Szkoła ludowa w Klikowej 7 K; Albin Smoczkiewicz, kierownik szkoły w Ostrowie k. Radymna 25 K; Stanisław Sobiński, dyrektor c. k. szkoły realnej w Tarnobrzegu 26 K; Ks. Jan Solak, Gródek 25 K; Wydział Rady powiatowej w Gorlicach 1000 K; C. k. Urząd stacyjny, Krosno 25 K; N. N., Czaniec 3 K; Jan Łomnicki, Lwów 5 K; Księgarnia Polska Bernarda Połonieckiego, Lwów 10 K; Dr Leon Popielski, Lwów 5 K; H. Terlecka, Siersza Wodna 71 K 86 h.; Dyrekcya c. k. II. gimnazyum, Lwów 43 K; Ks. T. Jaryszkiewicz, Kraków 50 K; Konwent OO. Bernardynów, Kraków 80 K; Ludwik Żuławiński, Lubomierz 2 K; Jan Gogol w Trzemeśni 5 K 55 h.; Zgromadzenie SS. Miłosierdzia, Józefów 20 K; Dr Henryk Pisek, Podgórze 4 K; C. k. Urząd podatkowy, Medenice 20 K; Ks. Antoni Moskal, katecheta w Skawinie 5 K; Michał Gawlik, Zakościele 10 K; Marya Weiss, Zabiała 8 K; I. Kopecka, Mikulice 5 K; SS. Zmartwychwstanki, Kęty 20 K; Stacya kolei Kocmyrzów 5 K; Ks. Aleksander Pechnik, Lwów 10 K; Kazimierz Ostrowski, Lwów 5 K; Grelowa (zebrane w Sukiennicach) 100 K; Staszewscy, Kraków 5 K; X. U. K., Kraków 1600 K; Kolarz, Kraków 2 K; Piotr Miziołek, dla uczczenia pamięci śp. hr. Tarnowskiego 80 K; Stowarzyszenie św. Antoniego, pracownia konfekcyi damskiej 31 K 80 h.; Cztery Żytki ze szpitala św. Łazarza, Kraków 40 K; Zbiórka kościelna, Paczółtowice 150 K; Starostwo w Nowym Sączu 2000 K; Księżna Teresa Lubomirska i p. Hausnerowa (zbiórka na ul. Floryańskiej) 410 K 80 h.; Wincentowie Łepkowscy, Kraków 100 K; Zbigniew hr. Lanckoroński 5000 K; Władysław Romański, zebrane na listę składkową 48 K; Kazimierzowie Wyczyńscy, Kraków 25 K; Z loteryi gospodarczej Koła Pań T. S. L., Kraków 200 K; Dr Józef Jasieński, Kraków 50 K; Ks. kanonik Michał Kołodziej, Kraków 600 K; N. N. Kraków 500 K; Aleksandrowie Bawińscy, Kraków 50 K; Kino „Opieka", Kraków 500 K; Marya Bodyńska, Kraków (zebrane na kwitaryusz) 10 K, 6 ręczników, 6 chusteczek do nosa, 1 prześcieradło; Puszka z Magistratu, oddział V b na ręce p. Hergeta) 236 K 60 h.; W tem: T. Francman, właściciel kina „Uciecha" 100 K; R. Gawlikowski, właściciel kina „Nowości" 50 K; A. Lisowski, właściciel kina „Sztuka" 80 K; Prezydyum m. Krakowa (zamiast wieńca na trumnę śp. hr. Tarnowskiego) 200 K; Towarzystwo Cechu katolickiego w Podgórzu, zamiast wieńca na trumnę śp. Ignacego Grzędziela 100 K; Stowarzyszenie przemysłowców i rękodzielników w Podgórzu, zamiast wieńca na trumnę śp. I. Grzędziela 100 K; Stowarzyszenie przemysłowe szewców w Podgórzu (zamiast wieńca na trumnę śp. I. Grzędziela) 100 K; L. K. 10 K; Stowarzyszenie katolickie dziewcząt w Śledziejowicach, 100 K; Juliuszowie Głodzińscy 20 K; Lokatorowie wł. Leona Kurkiewicza, Kraków 11 K; Władysław Anczyc, podporucznik Kraków 100 K; Redakcya „Kobiety polskiej" 181 K 58 h.; Redakcya „Siewu" 10 K; Wacław Szymborski, zebrane podczas przedstawienia „Betleem Polskie" w Teatrze Miejskim w Krakowie 27 Mk., 218 K 65 hal.; Górska, Podgórze, zebrane na kwitaryusz 343 K 94 hal.; Dobojowska Marya, zebrane na listy składkowe 86 K 80 h.; Wanda Lilpop, Kraków 10 K; Tadeusz i Władysław Plaskiewiczowie i Jadwiga „Nikiszowa" w okazyi wyzdrowienia ojca 60 K; Tadeusz Paszkowski, Kraków 10 K; Tomasz Dąbski 100 K; Emilowie Godlewscy, Kraków 40 K; Urząd parafialny Stobierna 160 K; Dr Bolesław Bojonowski 30 K; Anna Chylińska, zebrane na listę składową 105 K; Urząd parafialny, Libusza 150 K; Uczenice szkoły im. Jadwigi, Kraków 30 K; Wanda Eliasz 8 K; H. [illegible]karewiczowa 2 K; Edwardowa Schwarzenberg-Czernowa 50 K; Eleonora Cyganowa 12 K; Krzesrowa, Dębski (zebrane na listę składkową) 83 K 50 hal.; Krajowy urząd gospodarczy, Kraków 1 K; Spółka Fakturowa 100 K; Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jerzego hr. Morstina, na życzenie rodziny złożył: Związek Ziemian w Kielcach 100 K; Maciej Koczorowski 100 K; Halpert 100 K; Drecki 100 K; Z odczytu Hr. Łaszckiego 193 K; Towarzystwo rolnicze w Krakowie 1000 K; Grono naucz. szkoły żeńskiej im. Urszuli Kochanowskiej 20 K; Parafianie ze Suchej, z okazyi pożegnania Ks. kanonika Kołodzieja 500 K; Składka Sodalicyi studentów, na nabożeństwie styczniowem na Wawelu 40 K 05 h; Mieczysław i Helena Dąbrowscy 75 K; Senat Akademicki i Profesorowie Uniwersytetu Jagiell., zamiast wieńca na trumnę prof. hr. Stanisława Tarnowskiego 210 K; Marya Stasiakowa, z Bochni 10 K; Kółko Dramatyczne Skautowe, Kraków 10 K; Tadeusz Wołkowicki 500 K; Pracownicy elektrowni miejskiej, Kraków (z okazyi zaślubin dyrektora Stanisława Bielińskiego) 680 K; Kółko Dramatyczne Związku Przyjaciół Drzewek (dochód z jasełek) 50 K 83 h; L. M. 20 K; N. N. 200 K; N. N. 20 K; Z. K. 4 K; B. R. 1 K; Piotrowska 10 K; Żytki ze szpitala św. Łazarza 16 K; X. 50 K; K. 2 K; 4 K; Teatr im. Słowackiego w Krakowie, tytułem kary 50 K; J. B. 150 K; Redakcya „Kobiety Polskiej" 270 K; Redakcya „Siewu Polskiego" 20 K; Redakcya „Młodzieży Polskiej" 21 K; Urząd parafialny Dziedzice (część czystego dochodu z wieczorku Kościuszkowskiego) 100 K; Krausowa 10 K; Grono naucz. szkoły Lilij. im. J. Długosza 20 K; N. N. w biurze krajowego urzędu gospodarczego 4 K; Radca Dworu Stawarski, jako prezes klubu prawników i koła artystyczno-literackiego 1000 K; Profesorowie Godlewscy starsi, Kraków 40 K; A. Szymborski, zebrane na przedstawieniu Betleem Polskiego z dnia 2 stycznia 256 K 81 h; Komitet Generalny w Vevey, na rzecz polskich dzieci na Litwie 33.752 K 75 h; Firma W. Stawiarski et Co., Krosno, Fabryka nafty w Krośnie 10.000 K. Stowarzyszenie introligatorów, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Piotra Repetowskiego 114 K; Parafia Nowa Góra 530 K; X. Jan Fałta 120 K; X. Augustyn Jarosz 50 K; Parafia Frydrychowice i Przybradz 1500 K; Kasper Nosal 100 K; C. k. Administracya podatków w Krakowie 29 K 10 h; Szkoła P. P. Augustynek 23 K 89 h; Marya Gut 10 K; N. N. 10 K; OO. Redemptoryści, Podgórze 140 K; N. N. (nauczycielka) 10 K; Dr. Weiner 8 K; Administracya „Czasu" ze składek 4150 K; Administracya „Czasu" ze składek 7669 K 50 h; Uczenice II. kl. szkoły wydz. im. św. Katarzyny 20 K; Parafia Zator 2023 K; X. Dr. Franciszek Barda 20 K; Rodzina Linowskich 370 K; August Miedniak 25 K; Karol Schindler 25 K; Parafia Giebułtów 120 K; X. Franciszek Wajda 100 K; Stanisław Sułabecki 4 K; Bronowice Wielkie 164 K 30 h; X. Oskar Matz 6 K; Administracya Akcyzy w Krakowie 200 K; Dr. Kazimierz Bartoszyński, Kraków 6 K; X. Jan Masny, z jasełek w Rząsce 80 K; Jerzy Piwocki 25 K; Mieczysław Pasakas, z powodu bohaterskiej śmierci Ignacego Pasakasa, zamiast wieńca na trumnę 50 K; N. N. 6 K; Anna Wiecław 10 K; Administracya podatków w Krakowie 29 K 10 h; X. Prob. Juliusz Kowalski, Pałecznica 10 rubli; Ignacy Bulisz, Gruszów 80 K; Parafia Żywiec 1640 K; Parafia Tarnawa ad Łapanów 215 K; Parafia Lanckorona 350 K; Parafia Skawina 543 K; Parafia Waxmund 128 K; X. proboszcz Rzeszódko, Chochołów 200 K; N. N. 1 K; X. Dr. M. Pęckowski 20 K; X. Jan Lorek (390 Mk. 80 f.) 455 K; Parafia Jordanów 226 K; A. Chwojkówna, Sambor 10 K; J. i M. Nicniewscy 50 K; Ekspozytura budowlana c. k. namiestnictwa w Jaśle 110 K; Gmina Nieznanowice 16 K 40 h; X. Michał Klamut, kat. gimn. II. Nowy Sącz 224 K; Bolesław Bossowski, Bistuszowa 20 K; Konwent Braci Mniejszych (OO. Bernardyni), Alwernia 585 K; Parafia Bobrek i proboszcz 90 K 45 h; Parafia Milówka 407 K 78 h; Parafia Łopuszna 98 K 10 h; Parafia Rudawa 500 K; Parafia Wadowice 1300 K; Kongregacya Misyjna Księży Palotynów, Wadowice 100 K; Wojenna Centrala Handlowa, Kraków 3000 K; X. Antoni Moskol, znalezione 14 K; N. N. za pośrednictwem OO. Paulinów 65 K; X. Dr. Rospond 30 K; Ks. J. Kajdas 20 K; Jerzy Piwocki 25 K; Gmina Wola Justowska 219 K 12 h; Michaś Gołąb 20 K; Dr. Stanisławowie Langierowie 100 K; Apolonia Krokówna 20 K; Jan Lelito 50 K; Dr. Tadeusz Kon 20 K; X. Kanonik Spis 100 K; OO. Franciszkanie, Kraków 50 K; Polacy w Saksonii (parafia Werdau) 25 K 40 h; Uczenice szkoły wydz. im. Sienkiewicza, Podgórze 200 K; Jan i Józefa z Szymańskich Fischerowie 40 K; Stanisława Knoblochówna, Radymno, dochód z jasełek 60 K; Miro Węgrzynowicz, nacz. urzędu podat., Głogów, ze składek 100 K; Pułkownik Antoni Zawadzki, komendant powiatu Puławy 2000 K; Elżbieta Głogowska i Anna Zaleśińska, Nozdrzec 12 K; Mężowie zaufania powiatu Bochnia 460 K; Magistrat m. Żywca 100 K; C. k. Urząd cłowy, Modlnica, składka 7 K 74 h; Stanisław Polaczek, od Konferencyi Panów św. Wincentego, Krzeszowice 100 K; C. k. Sąd powiatowy, Wadowice 7 K; Parafia Lubartowa 241 K 02 h; Klasa V. A. i B. gimn. w Bochni 30 K; Wydział Sanok 4 K; Dzieci ogniowy Tow. wzajemnych Ubezpieczeń 1000 K; X. [illegible]man, prob. z Trzebcza, od redakcyi „Nasz Przewodnik", na głodną dziatwę w Galicyi 294 K 11 h; Urząd pocztowy Turka nad Stryjem 120 K 10 h; X. Adam Gałuszkiewicz, Feldpost 3 100 K; X. Jan Wądolny, Kęty 100 K; J. A. Weeber, Sielce 80 K;

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.